



tekst

KS. SŁAWOMIR CZALE

redaktor wydania

Przełom sierpnia i września to w naszej archidiecezji czas szczególny. Nie tylko dla nas, ale i dla całej naszej ojczyzny. Porozumienia sierpniowe, wojna... W tym roku od 1 września 1939 r. mija już 70 lat. Odchodzi ostatni żyjący, pamiętający tamte wydarzenia. Pozostają ślady. Na Westerplatte uporządkowano to, co z tamtych dni jeszcze pozostało. Jednak o wiele ważniejsza od wartowni i materialnych artefaktów jest pamięć. A pamiętać trzeba, po to, aby nigdy nic podobnego już się nie wydarzyło. Dlatego też w tym numerze „Gościa” gdańskiego wiele historii. Piszemy o Kongresie Eucharystycznym i wielkiej burzy w Gdyni, która w lipcu 1939 r. stała się swoistym znakiem, zapowiadającym burzę dziejową (s. VIII). Nie mogło zabraknąć i samego Westerplatte (s. III). Słowo „Solidarność” w naszej świadomości bardzo mocno wiąże się z przemysłem stoczniowym. Co zrobić, żeby młodym ludziom wyraz ten nie kojarzył się z „tajemniczym państwem katarskim”, przeczytamy na s. IV. Mówiąc o historii, pamiętać należy, że ma ona i swoje jasne, muzyczne strony (s. V), a o wnioskach płynących z niej na przyszłość mówi jak zawsze znakomity o. Leon Knabit (s. VI-VII).

Odwiedziny przewodniczącego Parlamentu Europejskiego w Gdyni

Biznes w kratę



D. NELLE

Pracowite i pouczające wakacje miała część gdynńskiej młodzieży, która brała udział w **pilotażowym projekcie Gdynia Business Week**. Kurs ten był wyjątkowy, tak jak i goście go odwiedzający, m.in. przewodniczący Parlamentu Europejskiego prof. Jerzy Buzek.

W ramach programu Gdynia Business Week ponad 90 uczniów z 22 gdynskich szkół średnich oraz kilku ich amerykańskich kolegów miało możliwość

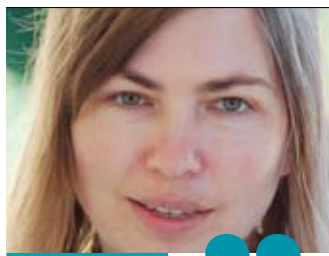
zapoznania się z zasadami funkcjonowania przedsiębiorstwa oraz nabycia umiejętności przydatnych w przyszłości do prowadzenia własnej firmy. Uczestnicy programu w ramach 10-osobowych grup – firm, poprzez różnego rodzaju symulacje, uczyli się podejmowania decyzji związanych z kierowaniem przedsiębiorstwem, a także ustalania cen sprzedaży, kosztów marketingowych oraz budżetów dla swoich „produktów”. Mogli także rozwijać techniki komunikacyjne, negocjacyjne oraz umiejętności nawiązywania kontaktów i pracy w zespole. Nic dziwnego, że bardzo szybko nawiązali kontakt z gościem specjalnym, prof. Jerzym Buzkiem. Po spotkaniu z młodzieżą przewodniczący Parlamentu Europejskiego miał okazję również odwiedzić jedno z ciekawszych i wciąż rozwijających się

To nie fotomontaż, ale zdjęcie wykonane w gdynskim Centrum Nauki Experiment. Po lewej prezydent Wojciech Szczurek, po prawej prof. Jerzy Buzek

miejsc w Gdyni – Pomorski Park Technologiczny, współfinansowany z pieniędzy Unii Europejskiej. Dostyc oryginalnym i wywołującym dużo radości – nie tylko u dzieci – miejscem jest Centrum Nauki Experiment. Wykonane tam zdjęcia mogą wywołać zakłopotanie lub nieopohamowaną radość.

W przypadku prezydenta Gdyni Wojciecha Szczurka i przewodniczącego Parlamentu prof. Jerzego Buzka – jedno i drugie. Podczas wizyty doszło także do spotkania z przedstawicielami firm znajdujących się na terenie parku, realizujących innowacyjne projekty ze współczesnie najszybciej rozwijających się dziedzin (biotechnologie, projektowanie, IT), a także z twórcami najlepszego w świecie syntezy mowy.

Andrzej Urbański



Marlena Świdrowska:

Rozpoczęcie roku szkolnego to zawsze zmiana i związany z nią stres. Stawiamy sobie dużo pytań. Często zamiast podzielić się nimi z innymi, nie rozmawiamy ze sobą.

Atmosfera w domu staje się coraz bardziej napięta, a najbardziej obciążona staje się najważniejsza osoba – nasze dziecko idące do szkoły. Pamiętajmy o nim, popatrzmy na nie i zastanówmy się, jak najlepiej moglibyśmy mu pomóc. Czy na pewno zaplanowane przez nas od września zajęcia z robotyki czy z tenisa to prawdziwa potrzeba naszego dziecka, czy nasza, niezaspokojona w okresie dzieciństwa?

A może prawdziwą potrzebą na dziś jest pogranie wieczorami z ojcem w piłkę albo wędrówka po lesie w soboty? Nazywając swoje obawy i uczucia, jednocześnie pomagamy dzieciom wypowiedzieć głośno ich pytania. Rzeczy skomplikowane stają się prostsze. Nawet jeżeli nie wszystkie rozwiążą się tak, jakbyśmy chcieli, to jednak poznajemy nasze dziecko, jesteśmy bliżej, stajemy po jego stronie i dajemy mu naszą wiarę w to, że jest dobre, mądre wsparcie i bezwarunkową miłość – najważniejsze wyposażenie szkolnego tornistra.

Psycholog z Poradni Rodzinnej AG, specjalnie dla GN, 21 sierpnia 2009 r.

ANDRZEJ URBAŃSKI

W intencji ofiar II wojny światowej

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. „Choć trwa jeszcze czas wakacyjnych urlopów i wypoczynku, nasze myśli kierujemy ku zbliżającym się dniom września, które w historii naszej Ojczyzny i świata zapisały się tak krwawą kartą” – pisze w zaproszeniu na Mszę św. w intencji ofiar II wojny światowej abp Sławoj Leszek Głódź, metropolita gdański. Zaproszenie skierowane zostało do wszystkich kombatantów i weteranów II wojny światowej oraz związków ich zrzeszających wraz z pocztami sztandarowymi, a także innych organizacji patriotycznych.

Uroczysta Eucharystia sprawowana będzie pod przewodnictwem gdańskiego metropolity w niedzielę 30 sierpnia o godz. 11.00 w kościele pw. św. Stanisława BM w Gdańsku-Wrzeszczu. „Patronować nam będą w tej modlitwie błogosławieni kapłani gdańscy – męczennicy II wojny światowej, z księdzem Bronisławem Komorowskim na czele, pierwszym proboszczem tej parafii – pisze abp Sławoj Leszek Głódź. – Niech obecność i modlitwa będą hołdem oddanym obrońcom naszej Ojczyzny i podziękowaniem Bogu za dar pokoju i wolności” – dodaje. **au**



Abp Sławoj Leszek Głódź

ANDRZEJ URBAŃSKI

Nowa parafia, zmiany i nominacje

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. 1 lipca została utworzona w dekanacie Gdańsk-Wrzeszcz nowa parafia wojskowo-terytorialna pod wezwaniem Matki Odkupiciela (Redemptoris Mater). Obsadę personalną parafii stanowią: ks. prałat ppłk Krzysztof Karpiński – proboszcz, ks. ppor. Andrzej Szpura – wikariusz oraz ks. Jarosław Piotrowski – wikariusz.

■ Inne nominacje:

O. Alan Cezary Mroczkowski OFM – wikariuszem parafii Bożego Ciała w Helu; ks. Radosław Herka SAC – wikariuszem parafii MB Częstochowskiej w Gdańsku-Wrzeszczu; ks. Adam Kamizela SAC – proboszczem parafii MB Częstochowskiej w Gdańsku-Wrzeszczu oraz kapelanem szpitala Swissmed w Gdańsku; ks. Krzysztof Drews – duszpasterzem wspólnoty Koinonia św. Jana Chrzyciela; ks. Rafał Zientara MS – proboszczem parafii MB Saletyńskiej w Gdańsku-Sobieszewie; ks. kanonik Tadeusz Ławicki – proboszczem parafii

Świętej Rodziny w Gdańsku-Stogach; ks. Ludwik Kowalski – administratorem parafii św. Brygidy w Gdańsku; ks. Stanisław Fyda – wikariuszem parafii MB Bolesnej w Gdyni-Orłowie; ks. Roman Ryichert – proboszczem parafii NSPJ w Żelistrzewie; ks. Bartłomiej Wittbrodt – wikariuszem parafii bł. Michała Kozala BM w Pruszczu Gdańskim oraz asystentem kościelnym tamtejszych katolickich szkół niepublicznych; ks. Andrzej Rakowski – wikariuszem parafii NMP Królowej Polski w Wejherowie; ks. Andrzej Kreft – wikariuszem parafii św. Kingi w Gdańsku-Kowalach; ks. Sławomir Skoblik – wikariuszem parafii Wniebowzięcia NMP w Gdańsku; ks. Marek Styn – wikariuszem parafii Świętej Rodziny w Gdańsku-Stogach.

Z funkcji proboszcza parafii Chrystusa Króla w Gdańsku zwolniony został ks. kan. Kazimierz Szwabe, a na jego miejsce proboszczem ustanowiono ks. Piotra Żynde.

xsc

Pielgrzymka trzeźwości

GDAŃSK-OLIWA-MATEMBLEWO. W 17. pielgrzymce trzeźwościowej wzięło udział około 15 tysięcy uczestników. – Ze specjalnie przygotowanego na tę okazję stoiska, podczas sprzedaży drożdżówek, ciast, cukierków i napojów udało się zebrać prawie 1000 zł. Wszystkie pieniądze przekazaliśmy na Dom Samotnej Matki – mówi Eugeniusz

Leszczyński, współorganizator pielgrzymki. Jeśli ktokolwiek szuka pomocy dla siebie lub swojego bliskiego, proponujemy kontakt z ks. Bogusławem Głodowskim, archidiecezjalnym duszpasterzem trzeźwości: 058 321 4205; 0695 403 962, lub z GCPU (Gdańskie Centrum Profilaktyki Uzależnień), telefon interwencyjny 058 320 44 04. **au**

Księżniczka w alei

GDYŃIA. 21 sierpnia odbyła się ostatnia wakacyjna uroczystość wmurowania tablicy na jedynej w Polsce „Alei Statków Pasażerskich”. Tablica upamiętniająca zawinięcie do Gdyni jednego z największych statków na świecie Emerald Princess, zamontowana została na Nabrzeżu Pomorskim. Statek ten jest jednym z najnowocześniejszych, jaki odwiedził Gdynię. Emerald Princess, obecnie pływająca pod bermudzką banderą, została zbudowana w 2007 roku, posiada 15 pokładów, a jednorazowo bierze na pokład 3114 pasażerów. Załoga liczy 1200 członków. **au**

UM GDYŃIA



Szmaragdowa Księżniczka jest jednym z największych statków świata

GOŚĆ GDAŃSKI

gdansk@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
TELEFON/FAKS 058 554 34 15

REDAGUJĄ:
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Westerplatte

Lifting nie tylko archeologiczny

– W sporze historyków o to, kiedy dokładnie co do minuty padły pierwsze strzały wojny, nie ma jednoznacznych odpowiedzi. Pomijając jednak spory, wszyscy chyba zgadzamy się, że **ten skrawek Polski na zawsze pozostanie miejscem-symbolem początku II wojny światowej** – mówi prof. dr hab. Paweł Machcewicz, pełnomocnik premiera ds. Muzeum II Wojny Światowej.



W takich konstrukcjach znajdzie miejsce stała ekspozycja

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

A mówiąc o miejscach spornych, chociażby tylko na Pomorzu, warto zaznaczyć, że za punkty, w których doszło do pierwszych zmagania z hitlerowską armią, uważa się stację kolejową w Szymankowie czy też most na Wiśle w Tczewie. Poza Pomorzem wskazuje się na Wieluń. Młt Westerplatte wyrasta jednak z jego kontekstu geohistorycznego. – Pretekstem wojny był przecież Gdańsk i swobodny dostęp Polski do Bałtyku – zauważa dr hab. Janusz Marszałec, zastępca dyrektora muzeum. Parafrazując więc słynne zdanie z Polskiego Radia z 1939 r., 70 lat później możemy jedynie powtórzyć, że „Westerplatte broni się nadal...”

Mity i tajemnice

W Polsce nie ma chyba osoby, która nie wiedziała, czym była Wojskowa Składnica Tranzytowa, broniąca się bohatersko przez siedem dni. Tymczasem miejsce to, licznie i chętnie odwiedzane nie tylko latem, wciąż kryje w sobie wiele zagadek. Wystarczy wspomnieć ostatnie dyskusje, o których – chyląc czoło przed wrześniowym polskim męstwem – rozpisywać się tutaj nie wypada, czyli spór pomiędzy mjr. Henrykiem Sucharskim i kpt. Franciszkiem Dąbrowskim. Dwa tygodnie przed 70. rocznicą co rusz wyjeżdżają stąd wojskowe samochody z odnalezionymi przez saperów śmiercionośnymi „pamiątkami”. Teren został dokładnie sprawdzony, wszak przybyć tu

mają Angela Merkel i Władimir Putin. Ale ci przyjadą jedynie na kilka godzin. Dlatego też godną pochwałą inicjatywą muzeum jest przygotowana na otwarcie 1 września stała ekspozycja, doskonale obrazująca dzieje półwyspu od czasów, kiedy był on zaledwie kurortem, aż do wizyty Jana Pawła II. – Przestrzenna forma prezentacji nadrukowanych na folii zdjęć i tekstów została umieszczona za szybą i osadzona w masywnej konstrukcji betonowej – mówi Marcin Westphal, drugi obok Bartłomieja Garby autor scenariusza wystawy. Same konstrukcje betonowe, surowe, w różnych odcieniach szarości i czerni, robią spore wrażenie. Całość będzie podświetlona. Oprócz wystawy cały teren wojskowej składnicy został uporządkowany. Warto zwrócić uwagę na koszary, do których będzie można wejść. – Ich konstrukcja została tak zaplanowana, że dwie górne kondygnacje, po trafieniu dwoma bombami lotniczymi, utworzyły swoistą czapę, chroniącą znajdujących się w środku żołnierzy – wyjaśnia Garba.

Zagadek ciąg dalszy

Zarówno wystawa, jak i odsłonięte i zrekonstruowane fragmenty pomogą nam unaocznic, jak wyglądał ten skrawek polskości w 1939 r. – Od tego czasu wiele się zmieniło. Na przykład na zdjęciach z wizyty Hitlera, z 21 września, wiadać, że same koszary były w o wiele lepszym stanie niż obecnie

– zauważa Westphal. W dzienniku pokładowym pancernika Schleswig-Holstein znajdują się jedynie lakoniczne zapisy, dotyczące wizyty Führera. – Hitler nie wszedł nawet na pokład, o co zabiegał oprowadzający go po polskiej składnicy dowódca okrętu kmdr. Gustaw Kleinkamp, pozdrawiając marynarzy jedynie z ładu – podkreśla Garba.

Z odtworzonych budowli wymienić należy fragment bramy wjazdowej na teren składnicy. Jako ciekawostkę można podać fakt, że cegły z muru otaczającego placówkę posłużyły do budowy obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Paradoxem historii jest też zapewne fakt, że w 1945 r., już po wyzwoleniu Gdańska, na Westerplatte bronili się jeszcze... Niemcy. Na moje pytanie, czy na terenie koszar znajdowała się kaplica – kapelanem był tam bowiem posiadający paszport dyplomatyczny pallotyn Leon Bemke

– Marcin Westphal odpowiada, że mieściła się ona poza koszarami. – Było tam coś na kształt ołtarza polowego. Warto byłoby pewnie zaznaczyć jej istnienie w tworzonej przez muzeum ścieżce dydaktycznej – dodaje prof. Machcewicz.

Przemierzając ścieżki polskich Termopil, warto przystanąć przy małym cmentarzyku. Także na modlitwie za wrogów, których zginęło tu około 50. Bo Westerplatte ma również wymiar duchowy, wymiar pamięci, przestrogi, ale i przebaczenia, o którym mówił w 1987 r. Jan Paweł II. Krzyż stojący w tym miejscu postawiono z inicjatywy samego kapitana Dąbrowskiego. To już drugi. Ten pierwszy został usunięty po jego śmierci w 1962 r., przed wizytą Nikity Chruszczowa. O innych tajemnicach i ciekawostkach opowiemy szerzej, gdy muzeum otworzy już samą ścieżkę dydaktyczną. **Ks. Sławomir Czalej**

1 września (wybrane punkty obchodów)

- 04.40** – uroczystości przy Pomniku Obrońców Wybrzeża; podpisanie aktu erekcyjnego; otwarcie wystawy „Westerplatte. Kurort-Bastion-Symbol”, przygotowanej przez Muzeum II Wojny Światowej;
- 09.00** – Dwór Artusa – międzynarodowa konferencja;
- 12.00** – Msza św. pod przewodnictwem metropolity gdańskiego przy pomniku Obrońców Poczty Polskiej;
- 15.00** – centralne uroczystości z udziałem najwyższych władz RP i gości zagranicznych (wyłącznie dla osób z identyfkatorem);
- 20.00** – koncert „Requiem wojenne” Benjamin Brittena w bazylice Mariackiej (bilet/zaproszenie);
- 22.00** – wideoinstalacja „City on Fire – Holy Trinity on Fire” w kościele Świętej Trójcy w Gdańsku (wstęp wolny).

Kolejna rocznica sierpniowych wydarzeń

Co zostało z tamtych lat?

– Człowiek ma być podmiotem, a nie tylko przedmiotem maksymalizującym zysk pracodawcy – mówi Wojciech Książek, współorganizator obchodów 31 sierpnia w Gdańsku. Jakie będą tegoroczne refleksje nad czasem tworzenia „Solidarności”? Czy uda się stanąć ponad politycznymi podziałami?



ZDJĘCIA: ANDRZEJ URBANIKSI

W sierpniu czymś naturalnym, szczególnie dla ludzi Wybrzeża, jest odniesienie do solidarności i patriotyzmu. 31 sierpnia i 1 września to daty dla Polaków bardzo ważne. Powracają także myśli, które przekazywał w Trójmieście Jan Paweł II. A może to ideały, o których już zapomnieliśmy? Co roku 31 sierpnia pod pomnik Poległych Stoczniovców przychodzą ludzie, którzy chcą świętować obchody kolejnej rocznicy wydarzeń sierpniowych i powstania NSZZ „Solidarność”. Tym razem uroczystości odbędą się już po raz 29. Do końca nie jest jasne, kto z najważniejszych polskich polityków pojawi się tego dnia w Gdańsku. Jak informują związkowcy, zaproszenia otrzymali praktycznie wszyscy. Choć warto zauważyć, że tegoroczne główne rocznicowe uroczystości zaplanowano w Szczecinie. Następnego dnia w Gdańsku upamiętniana będzie 70. rocznica wybuchu II wojny światowej.

Prowokacja

Kilka lat temu w dużych miastach Polski pojawiły się prowokacyjne billboardy. Na plakatach

widać było smutną dziewczynę siedzącą przed bramą Stoczni Gdańskiej i napis „Koniec” w stylizowanej formie logo „Solidarności”. Dziś, gdy na pierwszych stronach gazet pojawiają się tematy związane z przemysłem stoczniowym i „tajemniczym państwem katarskim”, można mieć wątpliwości

co do przekazu dziedzictwa „Solidarności”. Twórcy ówczesnego pomysłu chcieli sprowokować dyskusję na ten temat. Dyskusję wciąż aktualną. – W moim przekonaniu „Solidarność” to największa wartość ostatnich czasów – uważa były minister edukacji w rządzie Jerzego Buzka, Wojciech Książek, dzisiaj szef „Solidarności” oświaty. Ma ona wymiar nie tylko historyczny, ale i praktyczny. – To nie tylko same ideały. To jest nasze dziedzictwo, które zostało nam dane

Ile pozostało z ideałów „Solidarności”? Wojciech Książek (na pierwszym planie) i Adam Tyłski próbują znaleźć odpowiedź na to pytanie

i zadane – dopowiada Książek. Według niego, gdyby nie związek, który powstał na bazie tych właśnie ideałów, nie udało by się stworzyć takiego „pasu transmisyjnego” między człowiekiem pracy a gospodarką. Gdyby nie „Solidarność”, relacje pracownicze byłyby zdecydowanie trudniejsze – uważa były minister. Choć przyglądając się temu, co się dzieje, choćby w związku z dramatem stoczniovców, można zadać pytanie, czy aby na pewno o takie przemiany chodziło w walce o wolność i solidarność. Adam Tyłski z Gdańska, który na pierwszą „Solidarność” patrzył oczami dziecka, ma swój pogląd na ten temat. – Gdy dzisiaj patrzę na stocznie, robotników i „Solidarność”, widzę dużo niekonsekwencji i zamieszania. Ludzie dorośli dają bardzo niespójny sygnał młodszemu

pokoleniu. Możemy przez to wiele stracić – mówi. A dokładnie pamięta to, czego uczono go jeszcze w szkole podstawowej. – Państwo, które posiada dostęp do morza, jest potęgą międzynarodową. Tak w relacjach gospodarczych, jak i politycznych – przypomina.

Odwrót od morza?

Z jednej strony słychać szum morza i pogląd o wykorzystaniu gospodarki morskiej. Z drugiej ciągłe informacje związane z upadaniem kolejnych stocznii i zakładów kooperujących. Od tej niespójności można dostać zawrotu głowy. Czy politykom i ekonomistom w głowie siedzą tylko słupki i wyliczenia? A gdzie człowiek i jego wartość, o czym w pierwszych latach „Solidarności” tyle mówił Kościół i sam Papież? – Rola Jana Pawła II i nauczanie całego Kościoła były podstawą w pierwszej fazie działań niepodległościowych i tworzenia „Solidarności”. – Pamiętam doskonale napominanie Jana Pawła II, by pracować nad sobą, wymagać od siebie, nawet jeśli inni nie wymagają – przypomina sobie Wojciech Książek. Warto przypominać sobie także słowa kierowane do pracodawców, by tworzyli ludzkie stosunki w miejscu pracy. Tak aby gospodarka wolnorynkowa miała ludzki wymiar, ludzką twarz, a nie oblicze krwiożerczego kapitalizmu – dodaje. **au**

29 lat od wydarzeń sierpniowych

■ 31 sierpnia – oficjalne obchody 29. rocznicy wydarzeń sierpniowych i powstania NSZZ „Solidarność”
godz. **17.00** – Msza św. w bazylice św. Brygidy;
godz. **18.30** – przemarsz na plac Solidarności;
godz. **18.45** – uroczystości pod bramą nr 2;
godz. **19.15** – spotkanie okolicznościowe w siedzibie Solidarności.

Goldberg po raz czwarty

Barok na nerwy



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

– Myśl o stworzeniu w Gdańsku festiwalu zrodziła się zaraz po moich studiach za granicą. Okazuje się, że **zachowane zabytki muzyki barokowej i renesansowej Gdańska są praktycznie nieznanne, a tymczasem są one na najwyższym poziomie** – mówi Alina Ratkowska, inicjatorka i dyrektor artystyczny Festiwalu im. Johanna Gottlieba Goldberga.

Wzrastająca liczba odbiorców muzyki barokowej dowodzi, że na muzycznej mapie Pomorza festiwal muzyki barokowej jest wydarzeniem ważnym i oczekiwanym. W zeszłym roku koncertów wysłuchało prawie tysiąc osób. Tegoroczny festiwal (4–13 września), który odbywać się będzie w kościele Świętej Trójcy w Gdańsku (franciszkanie), zorganizowany został po patronacie GN.

Tempa i emocje

Coraz częściej chyba obserwujemy w naszym społeczeństwie zmęczenie muzyką, zwaną szeroko pop, która bombarduje nas nieustannie, praktycznie z każdej stacji radiowej. Na tym tle wymienić należy zapewne ambitną Dwójkę,

Alina Ratkowska zaprasza nie tylko melomanów

która w zeszłym roku, po latach nieobecności na muzycznym Pomorzu, transmitowała na żywo koncert Café Zimmermann z grodu nad Motławą, oraz odnotować sukces RM Classic. – Dzięki transmisji wielu ludzi, nie tylko z Polski, dowiedziało się o festiwalu. Przełożyło się to bezpośrednio na turystykę kulturalną – mówi dyrektor festiwalu. Niestety, tegoroczny tzw. kryzys spowodował, że program 2 PR będzie tym razem ważnym nieobecny.

Mówiąc o Gdańsku nieznanym, warto przypomnieć na chwilę postać samego patrona festiwalu, Johanna Goldberga. Urodził się w rodzinie niemieckiej, został ochrzczony w kościele Mariackim, i tam też uczył się w szkole, która miała ówczesnie najwyższy poziom edukacji. – Istnieją notatki, że koncertował, a jedną z kantat Bacha, którego był później jednym z ulubionych uczniów, wykonywał na... skrzypcach – podkreśla Ratkowska. Taki profil wykształcenia był bowiem wtedy typowy. Ktoś, kto grał na instrumencie klawiszowym, mógł grać również na skrzypcach. – Ten fenomenalny klawesynista w swoim domu rodzinnym wzrastał z muzyką od najmłodszych lat. A skrzypce pewnie wzięły się stąd, że jego ojciec był lutnikiem – mówi znawczyni życia i twórczości Johanna Gottlieba.

Tym, co jednak przyciąga ludzi na festiwal, jest przepiękna muzyka z epoki jego patrona. – Jest coś niezwykłego w muzyce barokowej.

Jest ona bowiem przez człowieka dobrze i łatwo przyswajalna – zwraca uwagę A. Ratkowska. Być może dlatego, że jedno z temp jej wykonywania, tzw. *tempo ordinario* miało odzwierciedlać bicie zdrowego serca. Ponadto ten typ muzyki jest nośnikiem wielu pozytywnych emocji. – Mówiąc o muzyce z tej epoki, używamy terminu „muzyka afektów”. Miała ona bowiem odzwierciedlać konkretne słowa, bardzo często o treściach religijnych, konkretne zwroty religijne – zauważa. Na temat różnych tonacji, które miały oddawać takie czy inne emocje, istniała nawet specjalna gałąź nauki, dzisiaj nieco zapomniana.

Festiwal dla każdego

Na tegoroczną edycję festiwalu, co cieszy szczególnie, coraz częściej przyjeżdżają osoby spoza Trójmiasta. – Kiedy ktoś dowie się, że występuje naprawdę dobry zespół, nie waha się zrobić kilkudziesięciu kilometrów, żeby go usłyszeć na żywo – cieszy się Alina Ratkowska. Doznań bezpośrednich nie zastąpi nawet najlepsza płyta. A usłyszeć będzie kogo. Podczas koncertu inauguracyjnego wystąpi renomowany włoski zespół Accademia Bizantina, prezentując muzykę Archangelo Corellego. – Cieszę się, że zaproszenie przyjął również zespół Ensemble 415, który był jedną z pierwszych grup zajmujących się wykonawstwem muzyki dawnej na instrumentach z epoki – podkreśla. W ich wykonaniu usłyszymy *Stabat Mater* Luigi Boccheriniego, a partię solową wykona francuska śpiewaczka Agnès Mellon. Oczywiście zaproszeni są

nie tylko melomani, ale również całe rodziny z dziećmi. Zwłaszcza na koncert edukacyjny, który odbędzie się w sobotnie przedpołudnie (5 września). – Całość poprowadzi Jadwiga Moździerz, a towarzyszyć jej będą młode tancerki w historycznych gdańskich strojach. Wiem, że na najmłodszych czekają opowieści o dawnym Gdańsku, jego muzyce. Wszyscy będziemy się uczyć poloneza – zdradza niektóre niespodzianki pani dyrektor.

Ks. Sławomir Czajej

Szczegółowy program festiwalu na stronie www.goldbergfestival.pl

Rozdajemy zaproszenia

Dla pierwszych pięciu osób, które zadzwonią do redakcji lub przyślą maila, mamy 5 podwojonych zaproszeń na festiwal; w przypadku rodziców z dziećmi na zaproszenie wchodzi cała rodzina.

pod patronatem „Gościa”

PZPR z Tyńca na

BENEDYKTYŃSKI PRZEPIS

NA ŻYCIU. O życiu, radości, autorytetach i promieniowaniu dobrem z **ojcem Leonem Knabitem**, benedyktyinem z Tyńca, który ostatnio odwiedził Wybrzeże, rozmawia **Andrzej Urbański**.

ANDRZEJ URBAŃSKI: Po raz który przebywa Ojciec na Wybrzeżu?

O. LEON KNABIT: – Tak na serio zacząłem regularnie odwiedzać Wybrzeże 12 lat temu, w 1997 r. Obecnie jestem tu trzynasty raz. Bywam tu z odwiedzinami wakacyjnymi, od czasu do czasu prowadzę rekolekcje.

Benedyktyni opanowują Wybrzeże? Od pewnego czasu można zobaczyć sklepy z produktami prosto z Tyńca. Czyżbyście zmienili zajęcie?

– Wiadomo, że kolonizowanie dzikich krajów zaczynało się od kampanii handlowych, które przyjeżdżały, by towary kupować i sprzedawać. Robiono to mniej lub bardziej uczciwie. Benedyktyni takich ambicji nie mają, ale jednocześnie ta nasza dominacja nad Wybrzeżem jest widoczna. Dawniej, przypomnę, żyli tu cystersi. Ich zadbane klasztory były mistrzami w prowadzeniu gospodarki. Oczywiście nie zapominali o opiece duchowej nad miejscową ludnością. Teraz pozostały nam siostry benedyktyнки w Żarnowcu, no i oczywiście sklepy! A skąd pomysł na sklepy? Zmusza nas po prostu sytuacja. Czasy są takie, jakie są.

Pieniądze z nieba nie spadają. Bracia też się starzeją i nie mają już tyle sił jak kiedyś do pracy. Ostatnio udało nam się pozyskać pewne środki z Unii na odbudowę klasztoru, ale to wszystko

Ojciec Leon Knabit gości niedawno na Wybrzeżu, w parafii Podwyższenia Krzyża w Pierwoszynie

wymaga ciągłego zasilania. Przyglądaliśmy się funkcjonowaniu klasztorów w Europie. Wysyłaliśmy takie forpoczty do Europy, gdzie jest mało powołań, gdzie środowiska są zlaicyzowane.



ZDJEŃCIA ANDRZEJ URBAŃSKI

Wybrzeże

Zobaczono, że aby się utrzymać, bracia prowadzą tam instytucje związane z klasztorami, w których pracują również świeccy. A ponieważ tradycja naszych wyrobów liczy sobie już kilka wieków, a obecnie w klasztorze jest wielu różnych specjalistów, postanowiliśmy spróbować. Inny ze współbraci skończył studia ekonomiczne, i tak utworzyliśmy jednostkę gospodarczą w ramach naszego instytutu. Dzisiaj nie może być dyletanctwa, trzeba się znać na tym, co się robi, żeby nie zostać oszukanym. A do tego, choćby wyprodukowanie w klasztorze słoika ogórków kwaszonych – ono wymaga dzisiaj niewspółmiernych kosztów, więc na wszystko musi być też rachunek ekonomiczny. I tak pojawiły się sklepy z naszymi produktami, serami, mięsami, chlebem czy nalewkami, prowadzone przez związanych z nami ludzi świeckich.

Tak się zastanawiam, jak to jest: życie w zamknięciu, ale kapitalnie potraficie obserwować świat. W pewien sposób dajecie ludziom świeckim odpowiedź, jak żyć.

– Warto patrzeć i obserwować, co się dzieje. W Tyńcu w 25 lat po wynalezieniu druku już sprowadzano drukowane książki. Ówczesny opat, mimo iż dziś mówi się o zacofanym średniowieczu, od razu widział, co się święci. To samo dzisiaj. Dzisiaj w normalnym świecie komputer, telefon komórkowy czy działalność finansowa są czymś normalnym. Tylko trzeba pilnować uczciwości. Ale jednocześnie trzeba uczciwie wynagrodzić pracowników, żeby ludzie, którzy prowadzą biznes, byli uczciwi. Mamy nadzieję i ufność, że na żadnym poziomie prowadzenia tej działalności nie dojdzie do jakichkolwiek nadużyć.

Czy jest jakiś pomysł na to, jak żyć i jak dawać wzorce innym? Mówię też o potrzebnej dzisiaj uczciwości.

– „Módl się i pracuj” to nasze kolumny, na których się opieramy. Po pierwsze modlitwa, czyli odniesienie do Boga. Niczego nie wynosić nad Chrystusa. Później praca. Próżnowanie jest wrogiem duszy. Mnisi musieli pracować. Czasami po zniszczeniach klasztorów musieli zaczynać do nowa, ale nie poddawali się. Dzięki temu, bez zbędnej przesady, cała kultura europejska ruszyła do przodu. Do tego jeszcze pogoda ducha. Módl się i pracuj w radości pokoju. Albo módl się i pracuj, a nie bądź smutny. Ojciec Sandro Pronzatto powiedział kiedyś: „Panowie, bądźcie poważni, zacznijmy się śmiać”. I do tego jeszcze szanuj każdego człowieka, szanuj wszystkich ludzi. Na tych filarach opierać się powinno życie osobiste, rodzinne, społeczne i europejskie. W ten sposób budowała się Europa.

Kiedyś usłyszałem, że reguła benedyktyńska idealnie nadaje się dla rodzin. Pokazujecie, jak żyć, ale musi być porządek i odniesienie do Boga. A jeśli tego nie ma?

– Dzisiaj zło jest perfekcyjne. Sprytnie, mądre. Widać, jak wielu ludzi wciąga w swoje łapy. Natomiast dobro, by mogło konkurować ze złem, musi być mocne. Jeśli jest słabe, przegra, po prostu je zdepczą. Jeśli jesteśmy mocni w Bogu, ugruntowani, to nie boję się nawet pozornych porażek. Spójrzmy na krzyż. Wydawało się, że Jezus przegrał, został bankrutem politycznym. Ale to bankructwo trwało trzy dni. Jeśli jestem z Bogiem, potrafię wyjść z najgorszej opresji. Albo wyciągam wnioski ze zła, które z trudem często, ale jednak przyjąłem. Nie wiem, jakie dobro ma wyniknąć z tsunami, ze zniszczenia Legnicy czy zniszczeń pięknego miasta we Włoszech. Ale ufam, że to zrozumieć.

Czy wartości i autorytety są dzisiaj potrzebne?

– Bardzo potrzebne. A tymczasem obserwuję się niebezpieczne zachowania rozmaitych ośrodków, które tłumaczą, że dziś są czasy demokracji, że nie czas na jednostkowe autorytety. Proszę zwrócić uwagę, że za czasów komunizmu też likwidowano autorytety na korzyść kolektywu, co w efekcie i tak owocowało często kultami jednostki. Dzisiaj, jak nigdy, potrzeba tych, którzy nas prowadzą. To muszą być ludzie pełni miłości i zrozumienia. Media dziś, niestety, zbyt często ogłupiają. Nagłaśnia się miałka sprawy, dramaty, nierozwiązane afery, wprowadza się elementy paniki. Nic nie zrobisz, niczego nie zmienisz, więc popatrz na reklamę. Kupuj, baw się, używaj, bo i tak poważnych problemów nie rozwiążesz. Nic nie zrobisz, nic nie zmienisz. Na wybory nie warto, wszyscy to hołota. Oczywiście oni, nie my. O którym rządzie ostatnio Polacy powiedzieli „nasz”, „my”? Może więc zagraj w totka, wygrasz miliony, które rozwiążą twoje problemy. I tak karmi się nas miałka papką. To jest bardzo niebezpieczne, bo to jest odczłowieczanie człowieka. Zamiast radości, daje się przyjemności, które prędzej czy później wyjdą człowiekowi bokiem.

Sprzedaż produktów spożywczych to dla benedyktynów sposób na zdobycie środków, potrzebnych na przykład do odbudowy klasztoru

Czy to znaczy, że z dnia na dzień rośnie nam społeczeństwo bezrefleksyjne, bezwartościowe, wolne od wszystkiego, wyluzowane?

– Niektórzy tak uważają. Ale gdy do człowieka podejdziesz się indywidualnie, to nawet z pozornie bezwartościowego można coś dobrego wyciągnąć. Na dzień każdego, tam, gdzie wydawać by się mogło, jest jedynie pustka, zniechęcenie, jest też często daremna próba chęci zmiany.

Jednak ci ludzie niejednokrotnie niewiele umieją. Tylko w tłumie potrafią krzyknąć. Ale dziś trzeba do ludzi podchodzić indywidualnie. Tak jak papież Jan Paweł II. Nikogo nie potępiał, z każdym rozmawiał, każdego szanował, uznawał jego godność. Nigdy nie pochwalał zła, ale był otwarty na drugiego człowieka. Jednocześnie stawiał bardzo twarde warunki i mówił o zasadach. Choć nie zgadzał się z wieloma poglądami, jednak nie wymyślał. Takie stawianie sprawy ułatwia życie. Warto o tym wiedzieć.

Dzisiaj zbyt wielu ludzi chodzi po ulicach smutnych. Co zrobić, by to się zmieniło?

– Nic na siłę. Różny nie podlewa się perfumami, żeby zakwitła i pachniała. Tu świadectwo jest bardzo ważne. Świadectwo własnego życia. Czasami lepiej coś wykonuję, czasami gorzej, ale robię. Staram się robić jak najlepiej. Nie udaję. Wszystkiego nie wiem. Nie na wszystkim się znam. Nie próbuję szklić, jeśli czegoś nie jestem pewien. Książę, który na wszystkim się zna – to chyba nie o to chodzi. Ale z drugiej strony korzystam z narzędzi, które są dostępne. A choćby ostatnio z bloga. No i nie bójmy się cieszyć naturalnie. I na zakończenie. Ostatnio usłyszałem taki dowcip: 100-letnia babcia podczas uroczystości przyjmuje życzenia od najbliższych. – I żebyśmy się za rok zobaczyli. – Zobaczymy, zobaczymy, jak dożyjecie, to może – odpowiedziała staruszka. A, i jeszcze jedno. Jeszcze za realnego socjalizmu, gdy pewien ojciec oprowadzał po tyńceńskim klasztorze, na pożegnanie żegnał wycieczki znanym sformułowaniem: PZPR. Oburzeni wycieczkowiec odpowiedzieli: „Jak to?” Ano, normalnie: „Promieniuj Zawsze Pełnią Radości”. Amen. ■

Wakacje nie tylko w duchami (IX)

Kościół eucharystyczny

– Na kongres, który odbył się na terenie parafii, przybyło **aż 120 tys. ludzi. Tyle samo, ile liczyła sobie ówczesna Gdynia!** Był to wielki dowód patriotyzmu i polskiego przywiązania do Bałtyku – mówi ks. dr Edmund Skalski, proboszcz gdyńskiej kolegiaty NMP Królowej Polski.



ZDJĘCIA: KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Charakterystyczna monstrancja w kształcie fregaty. PO PRAWEJ: Proboszcz ks. Edmund Skalski. OBOK: Jeden z wielu nieśmiertelników, upamiętniający zamordowanych przez NKWD



Kończąc nasz wakacyjny cykl wędrówek po terenie archidiecezji gdańskiej i jej okolicach, zawitaliśmy do Gdyni. Tutaj od 29 VI do 1 VII 1939 r., a więc przed 70 laty, odbył się Kongres Eucharystyczny, który ściśle wiązał się wtedy ze Świętem Morza. – Ustanowił je zauroczony pięknem i potęgą morza biskup chełmiński Stanisław Okoniewski – mówi ks. prałat Skalski. Zanim jednak powstało święto (1932 r.), biskup morški – jak nazywano bp. Okoniewskiego z racji powierzenia mu przez prymasa Polski Augusta Hłonda całkowitej opieki nad ludźmi morza – dekretem z 1931 r. ustanowił w Gdyni kościół.



Kamienie i becзки

Początki kościoła Matki Bożej w Gdyni, zbudowanego w trudnych warunkach metodą gospodarską, wiąże się ściśle z istniejącą wówczas jedyną parafią na Oksywiu, do której należała też wieś Gdynia. Ówczesny proboszcz parafii św. Michała Archanioła Franciszek Łowicki niechętnym okiem patrzył na powstałą w niecce Gdyni półpubliczną kaplicę siostr szarytek, do której uczęszczała miejscowa ludność. W liście do kurii w Pelplinie napisał, że „kapliczka

siostr i księży emeryci mimowolnie i samowolnie przyczynili się już, niestety, do rozluźnienia związku parafialnego, a niestety nie przyczynili się też do podniesienia ducha religijnego i moralności...”. Jak napisał o oksyńskim proboszczu w monografii Kościoła katolickiego w Gdyni ks. dr Jerzy Więckowiak: „(...) miał więc wizję bardzo zacieśnioną, zupełnie nie przywydywał przemian w dolinie, we wsi Gdynia”. Nie ma co się zresztą dziwić, skoro przez siedem wieków rolę parafii pełniło Oksywie. Nolens volens sam ks. Łowicki, po dwóch latach zwlekania kurii chełmińskiej, poświęcił plac pod budowę kościoła. Miało to miejsce w dniu odpustu św. Michała, 29 czerwca 1922 r. Co ciekawe, kościół zbudowany po dwóch latach stoi na kamieniach balastowych jednego z pierwszych statków, który wpłynął do Gdyni. – Na remont czeka dach. Do jego budowy użyto m.in. materiałów drewnianych z kutrów, np. beczek – mówi gdyński proboszcz.

Sztormy historii i życia

W gdyńskiej kolegiacie skupiają się jak w soczewce losy Gdyni i jej mieszkańców. Nad wejściem wita nas przedwojenny model

żaglowca i muszle, które w Gdyni często służą za kropielnice. Po wejściu wzrok pada na monstrancję. – Nasz kościół słynie z adoracji Najświętszego Sakramentu – podkreśla proboszcz. A że sama monstrancja wykonana jest w kształcie fregaty, nic dziwnego, że na myśl ciśnie się zaraz parafraza hasła ostatniego przed wojną Święta Morza: „Nie damy się odepchnąć od Bałtyku” – tu od Eucharystii. Sam kongres zgromadził biskupów, władze państwowe i wojskowe nie tylko z Pomorza. Obecny był sam gen. Józef Haller, który uczestniczył we wszystkich nabożeństwach, owacyjnie odprowadzany do mieszkania, które miał na plebanii. – Wielkim i historycznym wydarzeniem była pierwsza w historii Polski procesja eucharystyczna na Bałtyku! Półtorametrowa monstrancja została umieszczona na okręcie wojennym – mówi ks. Skalski. Zanim jednak okręty wojenne w asyście przepięknie strojonych kutrów i łodzi rybackich popłynęły wzdłuż brzegu aż do granic Wolnego Miasta Gdańska, rozpetęła się gwałtowna burza. Deszcz był tak ulewny, że wielu ludzi salwowało się ucieczką. Po burzy radość jakby przygasła. Ludzie zaczęli między sobą szeptać, że jest to znak, zapowiedź nieuniknionej wojny. Na nią samą nie trzeba

było długo czekać. Na wrzesniowych zdjęciach przed kościołem siedzą już polscy jeńcy wojenni i aresztowani. Modlitwa przy kościele była częstą ostatnią w Gdyni, przed deportacją w nieznane.

W samym kościele zachowało się wiele pamiątek – tablic, upamiętniających dramatyczne dzieje miasta na przykładach pojedynczych historii, zwykle wyznaczanych datą śmierci na frontach. – Mamy wiele stylizowanych nieśmiertelników, upamiętniających zamordowanych na Wschodzie. Musimy pamiętać, że nasza parafia po wojnie stała się domem wielu Kresowiaków – podkreśla ks. Edmund. **Ks. Sławomir Czajej**

Pytanie konkursowe nr 9

Kim był biskup morški? Odpowiedzi można przesyłać do redakcji e-mailem lub na kartach pocztowych. Należy podać imię, nazwisko oraz nr telefonu. Wydawnictwo Region ufundowało dla naszych czytelników nagrody książkowe (przewodniki). Kolejnymi zwycięzcami konkursu zostali: **Jadwiga Mordasiewicz** z Gdańska, **Agnieszka Toczyska** z Gdyni i **Piotr Tarka** z Pruszcza Gd. Gratulujemy! Nagrody do odebrania w redakcji.